Nr. 158 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 14 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Nota Polski do Ligi Narod. w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Przed sąd Ligi Narodów.

Nota ministra Sokala do sekretarza Ligi.

WARSZAWA, 12. 7. (Pat.). Delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów minister Franciszek Sokal, notyfikując w dn. 11. bm. treść dokumentów dyplomatycznych wymienionych między Polską a Litwą w dniu 23. czerwca, dnia 9. lipca doręczył sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów notę następującą:

Panie Sekretarzu Generalny! Mam zaszczyt przy niniejszym wręczyć Waszej Ekscelencji: Odpis noty wystosowanej dnia 23. b. r. przez p. Sidzikauskasa imieniem rządu litewskiego do posła polskiego w Berlinie, odpis projektu traktatu, zaproponowanego Polsce przez rząd litewski a załączonego do wyżej wspomnianej noty, odpis odpowiedzi, wystosowanej z polecenia rządu polskiego przez posła polskiego Olszowskiego. Byłbym bardzo zobowiązany Waszej Ekscelencji, gdyby On zechciał podać te teksty do wiadomości członków Rady Ligi Narodów. Rząd polski przy tej okazji z naciskiem stwierdza, że projekt litewski usiłuje zakwestjonować integralność terytorjum Polski, a kwestjonując decyzję Ligi Narodów i konferencji ambasadorów jest jednoznaczny z odmową zawarcia z Polską traktatu o nieagresji i arbitrażu. Zmierza on natomiast do narzucenia Polsce wyrzeczenia się zbrojnej ochrony części swych granic a co zatem idzie i do osłabienia bezpieczeństwa państwa. Stwierdza niemożność ustanowienia pomiędzy obu państwami bezpośredniej komunikacji, pocztowej, kolejowej i telegraficznej, wyłącza wszelki kontakt ludności pewnej znacznej części terytorjum Polski z Litwą, żąda wreszcie wypłacenia Litwie przez Polskę odszkodowania, bez uwzględnienia jakichkolwiek wzajemnych pretensji, któreby mogły być przedstawione później. Jest oczywistem, że projekt w ten sposób skonstruowany nie może stanowić żadnej podstawy układu przewidzianego w rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 29. grudnia 1927 a mającej na celu ustalenie pomiędzy Polską a Litwą „dobrego porozumienia..... od którego zależy pokój".

Wobec powyższego rząd polski znalazł się w niemożności przyjęcia do wiadomości propozycji rządu litewskiego.

Propozycja ta w samej rzeczy, będąc daleką od dążenia do ustalenia pomiędzy Polską a Litwą stosunków pokojowych, czego zrealizowania rząd litewski dotychczas świadomie odmawiał, ma przeciwnie na celu wytworzenie na przyszłość tej barjery nie do przebycia, istniejącej pomiędzy obu sąsiadującymi krajami.

Pomimo wszystko rząd polski jest zdecydowany próbować wszystkich dróg, któreby mogły doprowadzić do układu z rządem litewskim. Zmierzając do tego celu, rząd polski proponuje rządowi litewskiemu kontynuowanie rokowań, nawiązanych w marcu br.

Podpisano: Franciszek Sokal, delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów.

Genewa, dnia 11 lipca 1928.

Straszna katastrofa autobusowa w Górach Harzu.

BERLIN, 12. 7. (Pat). Dziś w godzinach południowych zdarzyła się w pobliżu miejscowości Walkundjede, w górach Harzu straszna katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, przejeżdżając torem, w miejscu, w którem tor krzyżował się z drogą, najechał na autobus osobowy, szczelnie przepełniony pasażerami. Skutki zderzenia były straszne. 9 osób z pośród pasażerów poniosło śmierć na miejscu, zaś 28 osób zostało ciężko rannych.

—:::—

Ohydny mord rabunkowy.

WARSZAWA, 12. 7. (tel. wł.). Ohydnego mordu rabunkowego dokonano nocy wczorajszej koło wsi Szymony w powiecie mińsko-mazowieckim. Około godz. 6-tej rano miejscowi chłopi zauważyli w lesie wóz z końmi. Na wozie nie było nikogo, konie pasły się spokojnie. Przyszedłszy bliżej wozu, chłopi zauważyli krwawe ślady. Idąc za śladami, w pewnem miejscu przy łanie żyta, spostrzegli duże plamy krwi zasypane piaskiem, żyto przy drodze było stratowane. **O parę metrów dalej natknęli się na zwłoki 2 mężczyzn.** W jednym z zamordowanych rozpoznali mieszkańca wsi Szymony, bogatego handlarza świń Hruścickiego, drugi był to jego służący Stanisław Wójcik.

Śledztwo policyjne ustaliło przebieg napadu. Hruścicki zamierzał wyjechać do Białej Podlaskiej po zakup większej partji świń i

miał przy sobie 10.000 zł.

Hruścickiego, odjeżdżającego w nocy o godz. 2-ej ze stacji w Mrozach, odprowadzał służący Wójcik. Niedaleko wsi Szymony bandyci ukryci w życie, zasypali idących strzałami rewolwerowemi. Ranni rzucili się do ucieczki w żyto, bandyci ścigali swe ofiary i kilkoma strzałami w tył głowy, położyli obu trupem na miejscu, poczem po zrabowaniu pieniędzy, zbrodniarze zbiegli.

ZARZĄDZENIA AMNESTYJNE.

WARSZAWA. 12. lipca. (A. W.) Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało do wszystkich sądów okręgowych i prokuratorów rozporządzenie ramowe w sprawie stosowania ustawy amnestyjnej. Podpisanie ustawy nastąpi natychmiast po przyjeździe Prezydenta Rzplitej i w tym samym dniu ogłoszona ona będzie w „Dzienniku Ustaw".

DZIENNIKARZE FRANCUSCY NA WYCIECZCE W WILNIE.

WILNO, 12. 7. (AW). Onegdaj odwiedzili Wilno korespondenci pism paryskich „Journal" i „Revue Hebdomaire". Goście francuscy złożyli wizytę w urzędzie wojewódzkim, zwiedzili miasto, udali się autem na granicę litewską, poczem tegoż dnia wieczorem odjechali do Warszawy.

UCIECZKA POLICJANTA LITEWSKIEGO DO POLSKI.

WILNO. 12. lipca. (A. W.) W rejonie Sejn aresztował patrol KOP-u policjanta litewskiego, który w pełnem uzbrojeniu przeszedł na stronę polską. Zeznał on iż nazywa się Zdanowicz, i służył w policji litewskiej 5 lata, a obecnie wskutek złych stosunków panujących w policji litewskiej, postanowił zbiedz.

Narazie Zdanowicz przewieziony został do Wilna gdzie ma złożyć dalsze zeznania.

—:::—

TRZĘSIENIE ZIEMI NA KAMCZATCE.

MOSKWA. 12. lipca. (A. W.) Z Petropawłowska na Kamczatce donoszą, że kilka wulkanów rozpoczęło groźną działalność. W ostatnich 10-ciu dniach stwierdzono, że wypadków trzęsienia ziemi spowodowanych działalnością wulkanów. Trzęsienia te, były długotrwałe i spowodowały poważne szkody w budynkach.

—:::—

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI.

WIEDEŃ, 12. 7. (Pat). Według doniesień dzienników z Białogrodu król powierzył misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu ministrowi wojny generałowi Hadzicowi. Neutralny gabinet ma się składać z osobistości niepolitycznych. — W skład gabinetu wejdą w połowie Serbowie, w połowie Chorwaci.

—:::—

MIN. MORACZEWSKI W KRAKOWIE.

KRAKÓW. 12. lipca. (Pat.) Dziś o godz. 5.50 rano przybył do Krakowa minister robót publicznych inżynier Moraczewski. Po powitaniu na dworcu udał się p. minister na konferencję do Krzysztoforów, gdzie odbył dłuższą rozmowę z dyrektorem robót publicznych inżynierem Dudekiem. Następnie p. minister wziął udział w posiedzeniu komitetu odbudowy Wawelu, na Zamku królewskim. Popołudniu p. minister w towarzystwie wojewody Darowskiego, i dyrektora Dudeka wyjechał sprawdzić stan drogi prowadzącej z Krakowa do Ojcowa.

Czy Rosji sowieckiej grozi klęska głodu?

Czy Rosji sowieckiej grozi w roku bieżącym klęska głodu? — oto pytanie niepokojące dzisiaj szerokie warstwy ludności ZSSR. Czynniki miarodajne starają się uspokoić opinię publiczną w ten sposób, że od czasu do czasu wydają oficjalne komunikaty o stanach zasiewów, przedstawiające sytuację w różowych kolorach. Ostatni komunikat głównego urzędu statystycznego zapowiada, że urodzaj tegoroczny w Rosji będzie lepszy od zeszłorocznego. Jeśli normę urodzaju średniego wyrazimy cyfrą 100, to według informacyj głównego urzędu statystycznego perspektywy tegorocznego urodzaju wyrażają się cyfrą 117 dla wszystkich zbóż, 99 dla ozimin i 127 dla zboża jarego.

Zdawać by się więc mogło, że wszelkie obawy ludności sowieckiej co do grożącego rzekomo Rosji niebezpieczeństwa klęski głodu są nieuzasadnione. Ale ludność rosyjska wie z drugiej strony bardzo dobrze, że statystyk sowieckich nie można zawsze brać zbyt poważnie. Wiedzą to zresztą i sami działacze komunistyczni, którzy na łamach pism sowieckich dają wyraz swym obawom co do możliwości klęski głodowej w ZSSR.

Tak np. jeden z oficjalnych organów rządu sowieckiego pisze:

Za kilka tygodni rozpocznie się nowa kampanja zbożowa, która w roku bieżącym odbywać się będzie w warunkach bardziej utrudnionych niż w roku ubiegłym.

Opóźniona wiosna, zniszczenie zasiewów ozimych w licznych prowincjach rosyjskich, na rychło przeprowadzone nowe zasiewy, nie sprzyjające warunki atmosferyczne — wszystko to wytworzyło na rynku zbożowym **sytuację bardzo naprężoną.**

Naprężona sytuacja na rynku zbożowym odbija się głównie na aprowizacji większych miast. Tak np. w Moskwie gatunek chleba ostatnio bardzo się pogorszył, a oprócz tego obserwować można od czasu do czasu w niektórych dzielnicach miasta

dotkliwy brak pieczywa i mąki.

W niektórych miastach ukraińskich przed piekarniami często całemi godzinami czekać trzeba

„w ogonku".

na kawałek chleba. W Kijowie panuje dotkliwy brak mąki i kartofli.

Sowieckie koła gospodarcze starają się uspokoić wzburzoną opinję twierdzeniem, że trudności, jakie obserwować można obecnie na rynku chleba i mąki, spowodowane są jedynie pewnemi **brakami zeszłorocznej kampanji zbożowej.**

Przebieg nowej kampanji zbożowej zależny jest od nastrojów panujących wśród chłopów i ich stosunku do rządu, a tymczasem w Rosji włościanie z wielką rezerwą odnoszą się do sprawy dostarczania zboża organom państwowym, starając się zapewnić sobie wolną rękę w dysponowaniu swem zbożem.

Klęski głodowej w pełnym słowa tego znaczeniu oczekiwać w Rosji wprawdzie nie można, ale na bardzo wielkie trudności aprowizacyjne ludność rosyjska liczyć musi w każdym razie.

—:::—

Marszałek Piłsudski spędzi urlop we Francji?

WARSZAWA, 12 lipca. (AW.). Nie zostało jeszcze dotąd ustalone gdzie spędzi marsz. Piłsudski drugą część swego urlopu wypoczynkowego po Zjeździe Legjonistów, który odbędzie się w dn. 12 sierpnia. Prawdopodobnie p. Marszałek zostanie w Wilnie jeszcze parę dni po zjeździe w związku z zamierzonem na 18 bm. otwarciem Targów Północnych, oraz Pół. Wystawy Rolniczo-Przemysłowej. W drugiej połowie sierpnia uda się marszałek Piłsudski zagranicę, prawdopodobnie do Francji południowej.

—:::—

Litwa musi zrewidować swoje stanowisko wobec Polski.

BERLIN, 12. 7. (AW.). Według pism demokratycznych nota polska skierowana do Litwy w odpowiedzi na rozbicie się rokowań kowieńskich wywołała tem większe wrażenie, że poseł polski w Berlinie doręczył odpis tej noty rządowi Rzeszy. W kołach dyplomatycznych Niemiec uważają, że pozycja Litwy okaże się niemożliwą do utrzymania skoro Polska wystąpi do L. Nar. z konkretnem wykazaniem złej woli litewskiej podczas ostatnich rokowań. To też Litwa — zdaniem niemieckich kół politycznych — na konferencji królewieckiej będzie musiała istotnie zrewidować swe stanowisko wobec Polski.

—:::—

KONSULAT SOW. W GDYNI.

WARSZAWA, 12. 7. (AW.). Jak się dowiadujemy rząd sowiecki ustanowić ma w najbliższym czasie placówkę konsularną w Gdyni.

—:::—

T. HUPPERT.

WOJTEK.

Chował się Wojtek i rósł jak na drożdżach. Chodził w portasach tatula, boso, na grzbiecie nosił wypłowiały serdak matuli, grzebienia się wstydził, podobnie jak lękał się mydła. Rósł na łasce bożej, jadał byleco, byle tylko dużo tego jedzenia było, chodził z bydłem po polach, kręcił fujarki, jak każdy przyzwoity w literaturze polskiej pastuszek, zawodził na nich smętne madrygały, bardzo uczuciowe i bardzo fałszywe. Wstawał z pierwszym brzaskiem ran nym, coś tam robił z trzema kroplami wody przy studni, wdziewał nigdy nie trzepany przyodziewek i wio — na łąki!

— Woo-jtek!

— A-chaaa?

— Wleźno w szkodę, dam ja ci łupnia huncwocie!

— Zrobi sie!

Pędził Wojtek bydło na pastwisko gminne, zajadając pytlowany i zaganiał bydlątka boże na środek drogi wiejskiej. Mijali budzące się obejścia, przebiegali truchcikiem po stromej drodze około młyna, zbaczali na prawo obok tradycyjnej kapliczki i rozsypywali się po pięknej, równiutkiej jak stół łące. W górze kłębiły się dzikie, postrzępione chmurzyska, igrając ze słońcem, pasza łechtała powonienie, bydło porykiwało, ze wsi dochodziło niezbędne dla opowieści sielskiej poszczekiwanie psów i piski żurawi. Było cicho, przestrzennie i bardzo rozkosznie.

Kładł się Wojtek na plecach i dął w fujarkę. Wygrywał swoje niezdarne, nieśmiałe pragnienia, przebierając po śliskim drzewie pałąkowatemi palcami, wygwizdywał zasłyszane za oknami karczmy kołomyjki, potem wlepiał nieruchome źrenice w niebo i budował na chmurzyskach zamki. Wojtek był marzycielem, był romantycznym okazem sielskiego bydlątka w skórze ludzkiej. Nie myślał właściwie nigdy porządnie, nie zastanawiał się nad codziennemi zjawiskami przyrody, nie dociekał przyczyny, dlaczego jest tak, jak jest a nie inaczej, nie burzył, nie budował. Poprostu: Wojtek.

Zbliżał się jakiś grzmot. — Zerwał się Wojtek na równe nogi i pośmigał bosemi nogami po pastwisku, aż się zakurzyło. „Koleja". Stanął Wojtek pod nasypem i czekał. Serce załomotało na chwilę i ucichło. Ogromna, chrzeszcząca żelaziwem masa zaterkotała na spojeniach szyn, poruszyła eter, zakolebała się tam i nazad i poleciała w świat. Ostał się po niej smrodliwy zaduch i brunatna smuga dymu. — Stał Wojtek jeszcze chwilę koło nasypu, przeżuwał dokumentnie doznaną rozkosz i powoli zawrócił na pastwisko. — „Kolera psiakrew, wodom popycha, a gania lepi od awta"!

Samochód był szczytem marzeń Wojtka. Pomyślcie: stoi sobie taki hycel na sztywych gumiastych kołach, cicho, niby nic. Ale pokręcisz za drąg, to ci zacznie furkać, pykać, gadać, pokręcisz jeszcze za jakiś drąg a on, szuuu-r i poleci, ani chycisz! Chcesz do Jojny: kręcisz drągiem i: prrr-hahou! Stoi, jakby nic! Trzeba ci „na miasto": kręcisz tym tam drągiem i: szuuu-r polecisz, aż ci czapica z głowy spadnie, gęsi porozganiasz, krowy ponastraszasz, ludziska gęby z dziwowiska rozewrą, ksiądz dobrodziej stanie i ino skła ze ślepiów pozdejmuje. To ci choroba!

Patrzy Wojtek, a tu: nie, to złudzenie. Samochód, stoi. Na gładkiej drodze stoi samochód, a koło niego jakaś „miastowa" w meloniku na łbie i jakiś śmiszny kraciasty w pasy panisko. Leży na brzuchu pod wozem i coś tam majstruje. Patrzy Wojtek, pani cośik tam gada do tego pana, wywija mu przed nosem ręcami, kraciasty pan staje się kraciasty i czerwony na pysku, rzuca żelaza na ziemię i dyrda do wsi, do kowala. Wojtek oczom swym wierzyć nie chce: poszli, a samochód stoi sobie grzecznie na gościńcu, jakby nic!

Wojtek podchodzi bliżej na drżących ze wzruszenia nogach, połyka ślinę i końcami palców dotyka szklistej powierzchni błotnika. On nic: nie gryzie! Hy, bestja ani du-du! Maca Wojtek wyżej, dochodzi do zamka, który ustępuje pod naporem nieprzytomnych palców i skośne drzwiczki wylatują na bok. Wojtek bierze nogi za pas i zmyka. Ale nic. Drzwiczki zahybotały się raz, drugi raz i nic. Proszę, można wsiadać!

Miękko psiakrew! Kolisko takie śmiszne styrczy, kręci się tu i tam, zygar jest, taki jak u proboszcza na kominku, zatyczki, kolki i drągi. Jezu, jakie tu cudowności, świci się to jak te słońca na tyczkach u zarządcy w ogrodzie, a jakie to szlifowane, czyściuchne wszystko, oka bolom! Albo ten guzik: jedzie kolera ten i tu, tam i tu... Jezu!... mamulu... furczy... koleba się jak didko... by!... hy!... tera trzeba drongiem... tak... idzie, bem zdrów był! jedzi... jedzi... hy!... hy!... hy!...

Pojechał Wojtek.

Nikt nie wie, co się z nim stało. Szukają go jeszcze dzisiaj.

—:::—

Polski podróżnik o wyprawie gen. Nobilego.

Gen. Marjusz Zamski zamieszcza w „Polsce Zbrojnej“ fachowe uwagi z powodu lekkomyślnej wyprawy gen. Nobilego, której ofiarą padło tyle ludzi!

Dziś, gdy uwaga całego świata zwrócona jest w kierunku nieszczęśnej wyprawy sterowca „Italji“, nie od rzeczy będzie rzucić snop światła na obraz krain lodowych, w których dramat się rozgrywa, uplastycznić warunki, w jakich ofiary — nie wiem: bohaterstwa, chorej ambicji, czy lekkomyślności — się znajdują i wysnuć odpowiednie wnioski.

Jako jeden z nielicznych, a bodaj czy nie jedyny, z polskich marynarzy, którzy mieli sposobność zapoznać się bliżej z żeglugą wśród lodów polarnych, uważam, iż mogę to uczynić bez narażenia się na zarzut operowania przesłankami, wziętemi z dziedziny abstrakcji.

Byłem ostatnio czas dłuższy na morzu i nie miałem możności krok za krokiem śledzić przebieg tej fatalnej wyprawy; nie wiem, ile prawdy jest w szczegółach przygotowania wyprawy, przebiegu samej katastrofy i sromotnej — jak się zdaje — ucieczki kierownika wyprawy. Zamało mam danych, ażeby sąd mój o wszystkiem tem wypowiedzieć.

Nie kryję wszakże swego zdziwienia, że różni badacze krain podbiegunowych w ostatnich latach właśnie na tej drodze, tj. przy użyciu sterowców spodziewali się osiągnąć dobre wyniki. Los pierwszego z nich — Andre'go, który zaginął bez wieści, wybrawszy się do bieguna północnego na zwykłym balonie kulistym, snadź nie uświadomił ich o beznadziejności podobnych poczynań.

Ze szczątkami balonu Andre'go spotkalem się w r. 1899 wśród lodów polarnych oceanu Lodowatego; nie udało mi się wszakże pomimo starań ich wyłowić.

Terenem katastrofy i obecnych poszukiwań jest północna część czworoboku, zamkniętego od południa Brzegiem Murmańskim i płn. Norwegją, od zachodu wyspami Niedźwiedziemi (Björn-ö, od północy wyspami Szpicbergen i Ziemią Franciszka Józefa, od wschodu wreszcie wyspą Nową Ziemią.

Prądy przypływów powodują tam ruch lodów, zagrażających w wysokim stopniu okrętom i samym rozbitkom. W podobnych miejscach, jak mogłem to osobiście wielokrotnie stwierdzić, oddzielne kry i lodowce (ropaki) w nieskoordynowanym i wprost opętańczym swym ruchu cztery razy na dobę wpadają w istny szał walki: ścierają się, zderzają, przewracają się, zanurzają się i wynurzają w sposób zgoła nieoczekiwany, napierane ze wszystkich stron nieskończoną masą innych pól i ropaków.

Lodowce, które rozbitków „Italji“ otaczają, nie są pochodzenia lodowcowego (przynajmniej w ogromnej większości) nie są to „góry lodowe“ podobne tym, które spotyka się na Atlantyku. Tamte powstają z odłamania się na pewnej głębokości części lodowców Grenlandji, które z „fjeldów“ spełzły na dno morza; te zaś stanowią złepki i wielokrotnie nawarstwowania lodu morskiego. Dochodzą do bardzo wielkich rozmiarów. Spotykałem pola lodowe długości ok. kilometra i odpowiedniej szerokości. Typowe wszakże ropaki wznoszą się nad poziom morza na kilka — do kilkunastu mtr. wysokości, w wodzie zagłębione są na kilka dziesiątków mtr. Fale drążą w nich pieczary i groty, o które rozbijają się z łoskotem wystrzałów armatnich. Ropaki stłoczone są w głównych swych masach w sposób, uniemożliwiający wszelką żeglugę; najsilniejsze łamacze lodów są wobec nich zupełnie bezsilne.

Mgła gęsta — to wróg żeglarzy polarnych. Nie pozwala ona na zorjentowanie się w sytuacji i astronomiczne określenie miejsca pobytu (punkt uzyskany). Stanowi oprócz tego czynnik, powodujący, mojem zdaniem, beznadziejność przeróżnych balonowych poczynań, o czem już wyżej wspomniałem.

Należy uprzytomnić sobie, że, pomimo lata, temperatura powietrza, a szczególnie wody, wśród lodów jest bliską zera. O północy, gdy słońce znajdowało się stosunkowo nisko nad horyzontem, stale miałem liny i żagle obmarznięte; woda słodka w beczkach zamarzała. I dopiero koło południa, kiedy słońce, zatoczywszy koło, wznosiło się wyżej, sypał się nam na głowy grad odłamków i sopli lodowych. Tak było codzień.

Podkreślam dobitnie mgłę jako czynnik, zgóry skazujący na niepowodzenie próby wypraw podbiegunowych na balonach kulistych, czy motorowych — to wszystko jedno.

Katastrofa zdarzyła się, jak wiadomo, w pobliżu wyspy Kollisma z grupy Szpicbergu, tj. w miejscach, gdzie ciepły prąd meksykański — Golfstrem — zatraca się ostatecznie w wodach oceanu Lodowatego; — gdzie ciepłe stosunkowo opary tego prądu stykają się bezpośrednio z oziębionem przez lody powietrzem. Tu właśnie w obecnej porze roku rozciąga się zapora mgieł nieprzejrzanych, przez które każdy statek — wodny czy powietrzny — musi się przebić.

Co czeka statek podobny, gdy wejdzie on w sferę działania lodów polarnych? — Mgła nad lodami tworzy się nieustannie wskutek oziębienia — jak powiedziałem — powietrza i wody. Trzyma się ich jak ciecz lepka i zimna. Oblepia ona wszystko: ubranie, drzewo, żelazo, oblepia też — i to b. szybko — sterowiec.

Wynik łatwo przewidzieć: pod ciężarem tej skorupy lodowej balon osiada, aż osiądzie — na wodzie lub lodzie zupełnie. Jestem przekonany, że

Andre zginął w taki sposób.

Nie chce mi się wierzyć, ażeby gen. Nobile, lub jego współtowarzysze o tem nie wiedzieli. Być może zresztą, że synowie słonecznego kraju wyobrażali sobie niebo polarne na podobieństwo nieba Neapolu. — Byłaby to lekkomyślność godna potępienia. A więc na co rozliczali? Że uda się im nie zetknąć się z tą ciecza polarną? Przypuszczenie takie uważam za nierzeczowe: budować nadzieje powodzenia wyprawy na przypadku — byłoby szaleńczym hazardem. A zatem — nie znali dostatecznie warunków atmosferycznych i terenowych?

Możliwe.

Niedaleka przyszłość wyjaśni zagadkę.

—:::—

Nadzieja uratowania części rozbitków „Italji“ wzrasta.

RZYM, 12. 7. (Pat). Rosyjski łamacz lodów „Krassin“ zawiadomił radjotelegraficznie statek „Citta di Milano“, że samolot transportowany przez Krassina odbył 4-go zinny lot wywiadowczy, w czasie którego zauważył na jednym z lodowców trzech ludzi. Gęsta mgła uniemożliwiła samolotowi powrót na pokład Krassina, zmuszony on był przeto lądować koło Cap Slaten. W czasie lądowania aparat został uszkodzony. Załoga samolotu składająca się z 5 osób zdołała dotrzeć do wybrzeża. Jest ona zaopatrzona w telegraf bez drutu i żywność. Krassin posuwa się w kierunku, w którym znajduje się dostrzeżona przez lotników grupa 5 ludzi.

Przegląd prasy.

POWIEW WSCHODU.

W „Robotniku“ we wstępnym artykule tow. pos. dr. Diamand podkreśla te momenty, które przyczyniają się do wytworzenia antysejmowego nastroju, wśród naszego społeczeństwa, u którego pierwiastki wschodu zajmują jeszcze dotychczas nieposlednie miejsce. Czytamy więc:

„Dla człowieka zachodu pojęcie „Sejm“ i „Sejm rządzący“, czyli „sejmokracja“, jest zupełnie tożsame tak, że nikomu przez myśl nie przejdzie, że można te pojęcia rozszczepić i obok „Sejmu rządzącego“ postawić pojęcie „Sejmu bez władzy“, Sejmu, który egzystencję swą zawdzięcza wyrzeczeniu się władzy. Takie pomieszanie pojęć może powstać tylko w głowie człowieka wschodu, który na skutek wielusetletniej niewoli przyszedł do tego, że niema równości między ludźmi, że istnieją dwa rodzaje ludzi: jedni, którym się rozkazuje, których się kopie i bije, a drudzy, którzy panują i rządzą. Człowieka wschodniego stan taki społeczny nie razi, wszak tak „zawsze“ było, od pra-pra dziadów i pewno tak być powinno. Krótki sen o wolności, równości, sprawiedliwości minął... jak sen, a rzeczywistość wznawia dawne tradycje niewolnictwa i pańszczyzny.

— — — — — — — — —

Cała nienawiść, która do niedawna u obszarników jawnie i bez zasłonek zwracała się przeciwko chłopom, zwraca się teraz przeciwko Sejmowi. Wydaje się jednak, że czas najgej autokracji minął także i dla wschodu. Persja pozbyła się szacha, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu żądał w Paryżu, gdy oglądał gilotynę, by ścięto któregoś z jego orszaku, gdyż pragnął zobaczyć gilotynę działającą i nie mógł żadną miarą zrozumieć, dlaczego mu we Francji na to pozwolić nie chcą. Turcja pozbyła się padyszacha i rządzi się... „sejmokracją“. W naszych oczach zaszły w Chinach nieprawdopodobne zmiany. „Sejmokracja“ zwycięża, mimo czarnej siły reakcji, mimo nienawiści, którą wywołuje w klasie kapitalistycznej zagrożonej w swej egzystencji. Niema na świecie niczego wiecznego i jedno ustępuje drugiemu. Kapitalizm, doszedłszy do szczytu swego rozwoju, który trwał tak długo, jak długo panował indywidualizm w gospodarstwie, ustępuje nowym formom społecznym. Nie pomoże ani gniew, ani żal. Na miejsce panującego indywidualizmu powstają zespoły gospodarcze. Na miejsce autokracji politycznej wchodzi „sejmokracja“, rządy Sejmu, rządy Narodu. Do niej przyszłość należy.

OWOCE SANACJI.

Pos. R. Rybarski, wybitny nacjonalista polski, pisze w „Gazecie Warszawskiej“ na temat wyników działalności sanacyjnej:

„Sanację“ przeprowadzono pod hasłem rugów przeciwników politycznych, a zastąpienia ich swoimi. Nic dziwnego, że cała masa pospolitych karjerowiczów (politycznych i prywatnych), pośpieszyła z hołdem dla zwycięzcy i domaga się, by ją za to wynagrodzono. Panowie ci cisną się wszędzie, bez względu na kwalifikacje. Jest dalej rzeczą zrozumiałą, że w warunkach, w których się prawo lekceważy, w których nie stosuje się do wszystkich jednej miary prawnej, wielu ludzi oczekuje, by im darowano przestępstwa, by władza administracyjna wpłynęła na bieg procesów. Bo ostatecznie, dlaczego oni mają być gorzej traktowani od naczelnego redaktora dziennika, w którym ukazała się „wielka deklaracja“?

Nie można bezkarnie dzielić całego społeczeństwa na „swoich“, których się zawsze popiera i wszystkich innych, obywateli drugiej klasy. Nie można siły politycznej gruntować na rozdawnictwie korzyści materjalnych, co robiono na wielką skalę przy ostatnich wyborach. Objawy rozkładu moralnego z początku są mało widoczne — a potem występują w sposób przerażający. Cel bynajmniej nie uświęca złych środków, lecz przeciwnie, złe środki barykadują drogę do osiągnięcia celu. Historja to bardzo cierpliwa, ale też i bardzo mściwa pani.

—:::—

Dwa nowe procesy techników w Rosji sowiec.

MOSKWA, 12. 7. (AW.). Rozpoczął się tu drugi z kolei proces o kontrrewolucję gospodarczą i szpiegostwo ekonomiczne — przeciwko Niemcowi Bartschowi i 10 Rosjanom (w tem 5 inżynierom). Oskarżonym zarzuca się pobieranie łapówek i uprawianie szpiegostwa na rzecz firm szwedzkich.

W dn. 15 bm. rozpoczyna się w Charkowie trzeci analogiczny proces. Przed sowieckim trybunałem karnym stanie kilkunastu inżynierów z Zagłębia Donieckiego. Jednym z głównych świadków w tym procesie będzie znany z procesu szachteńskiego Badstieber.

Straszna eksplozja skrzyni z 500 granatami.

WARSZAWA, 12. 7. (AW). Dzienniki informują, że na terenie koszar 18 p. p. w Skierniewicach wydarzył się w dn. 11. bm. straszny wypadek. Kilku żołnierzy i podoficerów wiozło z arsenału na plac ćwiczeń 500 granatów ręcznych w skrzyniach umieszczonych na wozie. W pewnym momencie kapral Słupko Władysław zapalił papierosa i płonącą zapałkę rzucił pomiędzy skrzynie z granatami. W chwilę potem rozległ się ogłuszający huk. Gdy na miejsce przybyli oficerowie ujrzeli rozstrzaskany wóz i wijących się z bólu żołnierzy. Ciężko rannych kapr. Słupkę, kapr. Talawańskiego i szeregowca Tymoszczuka przewieziono do szpitala wojskowego w groźnym stanie. Żandarmerja wszczęła dochodzenia. Oprócz żołnierzy uległy poranieniu dwa konie. — W związku z tym wypadkiem „Kur. Czerw." informuje, że ma się tu do czynienia z wybuchem 50-cio petard.

—:::—

Nowy spisek na Primo de Riverę.

WARSZAWA, 12. 7. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi z Madrytu, że rząd hiszpański ogłosił wczoraj późnym wieczorem komunikat, który podaje, iż władze policyjne wpadły na trop nowego spisku. Zdołano stwierdzić, że spiskowcy planowali dokonanie zamachu na króla i Primo de Riverę w dniu 18. lipca w czasie poświęcenia kolei transpirenejskiej. W Madrycie, Barcelonie oraz Saragossie dokonano około 100 aresztowań. Komunikat zaznacza, że wszyscy spiskowcy, bez względu na ich urzędowe stanowiska będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Ostatnie zdanie wywołało w opinji niezwykłe wrażenie ponieważ wnoszą z niego, że w spisek zamieszane muszą być również wysoko postawione osobistości ze świata wojskowego i politycznego.

—:::—

Wyratowanie 2 rozbitków „Italji".

Na pokładzie „Krassina".

MOSKWA, 12. 7. (Pat.). Radjostacja moskiewska donosi: Dziś o godz. 6'40 „Krassin" zabral na swój pokład grupę Malgröma, która znajdowała się pod 80 st. 39 m. szerokości północnej i 26 st. 7 m. długości wschodniej.

Okazało się, że sam Malgröm nie żyje już od miesiąca. Z pozostałych członków grupy Zappi jest zdrów, natomiast Mariano odmroził sobie nogi. Od 13 dni rozbitkowie byli zupełnie pozbawieni pożywienia, pomimo to jednak nie tracili hartu ducha.

Po uratowaniu grupy Malgröma „Krassin" udał się w kierunku grupy Viglieri. Na poszukiwanie tej grupy wyleciał w środę o godz. 16'40 pilot Czuchnowski, który nadesłał szczegółowy raport. Samolot jego odleciał w kierunku wyspy Karola, potem zaś zawrócił na południe ponad lodowcami wyspy Bismarka i o godz. 17'30 przeleciał nad wyspą Nrcat, nie dostrzegając żadnych śladów grupy Viglieri. Natomiast o godz. 18'45 Czuchnowski dostrzegł niespodziewanie grupę Malgröma, znajdującą się na niewielkim spadzistym lodowcu. Samolot okrążył grupę 5 razy, poczem o godz. 19'59 odleciał, lecz z powodu gęstej mgły zmuszony był lądować w odległości 1 mili od przylądka Platen, przyczem doznał pewnych uszkodzeń. Załoga samolotu nie doznała żadnego szwanku i zaopatrzona jest w żywność na 2 tygodnie oraz wystarczającą ilość ciepłej odzieży. Czuchnowski zwrócił się do okrętu „Krassin" z prośbą, by zabrał on przedewszystkiem grupę Malgröma, która znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu. Życzeniu temu uczyniono już zadość. Dopiero potem Czuchnowski pragnie dostać się na pokład „Krassina" w celu zabrania nowych części składowych samolotu, które zastąpią uszkodzone części jego aparatu.

Nie damy się zniszczyć!

WARSZAWA, 12. 7. (Tel. wł.). Nr. 25 „Prawa Ludu", ilustrowanego tygodnika P. P. S. w Krakowie został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „O zamknięciu obrad sejmu i senatu" oraz za umieszczenie uchwał Z. P. P. S. W następnymNrze „Prawo Ludu" oświadcza, nie damy się zniszczyć, nie pozwolimy na odebranie prawa ludowi, nie pozwolimy aby Polską rządziły Radziwiłły, Sapiehowie, Studniccy i Sławkowie. Polska musi być Polską demokratyczną. Jeśli nie skonfiskujecie, nie zamkniecie w więzieniu, nie przebijecie bagnetem, nie zdołacie wstrzymać wielkiego procesu dziejowego, choćbyście nie wiedzieć co czynili.

WYGRANE LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA. 12. lipca. (A. W.) W drugim dniu ciągnienia loterji państwowej, padła wygrana 80000 zł. na numer 150.845, 10.000 zł. na nr. 65.631, po 5.000 zł. na nr. 67.761 i 108.667, po 1.000 na nr. 30.555 i 152.068.

—:::—

POGRZEB ŚP. OKTAWJI ŻEROMSKIEJ.

WARSZAWA. 12. 7. (Pat.). Dziś w godzinach rannych odbyła się eksportacja zwłok śp. Oktawji Żeromskiej, pierwszej żony zmarłego pisarza Stefana Żeromskiego. Za trumną postępowała rodzina zmarłej z bratem drem Radziwiłłowiczem, przedstawiciele piśmiennictwa, z senatorem Strugiem, sfer dziennikarskich oraz przedstawiciele sfer wydawniczych z Jakóbem Mordkowiczem na czele. Zwłoki śp. Oktawji Żeromskiej spoczną w grobach rodzinnych w Mogilnicy, pod Nałęczowem.

—:::—

W PŁONĄCYM SAMOLOCIE.

PARYZ. 12. lipca. (A. W.) Francuski samolot wojskowy w drodze z Bordeaux do Brest w pobliżu Lorient skutkiem wybuchu pożaru w motorze uległ katastrofie. Pożar na samolocie wybuchł na stosunkowo niewielkiej wysokości, przyczem lotnikowi udało się znacznie zniżyć lot, nie zdołał on jednak ujść w czas z płonącego aparatu. Natomiast przy pomocy spadochronu uratował się siedzący obok niego obserwator.

—:::—

Nominacje i przesunięcia służbowe w ministerstwie skarbu.

WARSZAWA, 12. 7. (Pat). Z dniem 1 lipca mianowani zostali:

W Dyrekcji Ceł we Lwowie: Referendarz Antoni Hnicki — radcą skarbowym w VI st. sł., Rew. Inż. Kazimierz Biliński — rew. celnym w VI st. sł., Referendarz Mikołaj Sokołowski i Leopold Daniszewski — referendarzami w VI st. sł.

W Izbie Skarbowej we Lwowie: Insp. skarb. Jan Hoszowski — inspektorem skarb. w Dolinie w VI st. sł., Referendarze w VII st. sł. Roman Poznański, Aleksander Uleniecki, Mieczysław Gawalewicz — radcami skarb. w VI st. sł., Inżynierowie w VII st. sł., Kazimierz Pirgo, Władysław Miszewski i Józef Biły — Inspektorami ewid. w VI st. sł., Referendarze w VIII st. sł., dr. Jan Humicki, Radosław Stachowski, Karol Śmigielski, Stanisław Dobrowolski — referendarzami w w VII st. sł., Praktykant referend. dr. Władysław Piotrowski — referendarzem w VIII st. sł., Praktykant Stanisław Krupa — sekretarzem w X st. sł.

Be-be pracuje nad projektem reformy konstytucji

WARSZAWA, 12 7. (AW.). Prace nad projektem reformy Konstytucji odbywają się obecnie przy udziale obu czynników tj. konserwatywnego i lewicowego BBWR. — Pracują nad nim z jednej strony politycy zachowawczy tzw. Szkoły krakowskiej z pp. Jaworskim, Bobrzyńskim i Estreicherem na czele, z 2-giej prof. Makowski członek „Zjednoczenia Pracy miasta i wsi".

Krwawe starcie komitadżi macedońskich.

6 osób zabitych.

WIEDEN. 12. 7. (Pat.). Według nadeszłych tu wiadomości z Sofji, doszło tam w ciągu nocy ubiegłej do krwawego starcia między zwolennikami grupy Protogerowa a zwolennikami szefa komitadżi macedońskich Michajlowa. W Petricy doszło między obu grupami do formalnej bitwy, w ciągu której 6 osób zostało zabitych a wiele odniosło rany.

DLACZEGO NOWACZYNSKI WYCOFAŁ SIĘ Z DZIENNIKARSTWA.

WARSZAWA, 12. 7. (AW.). Znany publicysta i literat Adolf Nowaczyński ustąpił z redakcji „Gazety Warszawskiej" i wycofał się z pracy dziennikarskiej. P. Nowaczyński przystępuje do opracowania obszernej monografji o Gdyni. Jak słychać monografja ta zamówiona została przez Ministerstwo Przemysłu i handlu.

—:::—

WYMIANA WIĘŹNIÓW MIĘDZY POLSKĄ I LITWĄ.

WILNO. 12. 7. (AW.). W związku z mającą się odbyć wymianą więźniów politycznych między Polską a Litwą, władze litewskie sporządziły spis więźniów Polaków, osadzonych w Kownie i Worniach. Ogółem lista więźniów obejmuje 12 osób, w tem 5 kobiet. W tych dniach nastąpi uzgodnienie miejsca i terminu wymiany między Polską a Litwą.

:::

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI WE LWOWIE.

Wczoraj rano przybyła z Warszawy do Lwowa wycieczka Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Przybyłych powitali reprezentanci władz rządowych, wojska, miasta i komitetu przyjęcia, poczem goście odjechali do wyznaczonych im kwater.

—:::—

800 LEKARZY- ESPERANTYSTÓW W JAPONJI.

Jak podaje „Internacia Medicina Rovuo" wychodzące w języku esperanto w Lille pod red. prof. dr. Vanverts, w Japonji jest obecnie około 800 lekarzy-esperantystów, należących do japońskiego Zjednoczenia lekarzy- esperantystów" (Japana Esperanta Medicina Asocio").

—:::—

Poderżnęła dziecku gardło i powiesiła je w komórce.

W Łodzi przy ul. Cegielnianej 24 dokonana została niebywała wprost zbrodnia. Oto przed 4-ma miesiącami, zamieszkała przy tej ulicy Rywka Strzyżewska urodziła córeczkę.

Od chwili urodzenia dziecka Strzyżewska popadła

w silny rozstrój nerwowy,

który w ostatnich czasach przejawiał się nawet w atakach furji.

Do Strzyżewskiej kilka razy dziennie przychodziła siostra Strzyżewskiego 18-letnia Chaja, która dziecko bardzo kochała i bawiła się z niem często.

Onegdaj w godzinach wieczornych Chaja Strzyżewska jak zwykle przybyła do brata, lecz zastała w domu tylko bratową.

Na zapytanie jej gdzie jest dziecko, Strzyżewska poleciła jej cicho mówić, aby nie przeszkadzała dziecku, bawiącemu się obok w ciemnej komórce. Przypuszczając, że Strzyżewska zamknęła dziecko w komórce, Chaja zapaliła świecę i udała się do komórki. Otworzywszy drzwi

ujrzała dziecko wiszące na grubym postronku od bielizny, przymocowanym do klamki.

Z poderżniętego gardziołka

spływała krew na podłogę,

tworząc kałużę. Główka dziecka łączyła się z tułowiem

tylko cienkiem pasmem skóry.

Przerażona Chaja wybiegła na podwórze wzywając pomocy. Zebrały się olbrzymie tłumy przechodniów i przybyła na miejsce zbrodni policja. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć czteromiesięcznego niemowlęcia wskutek przecięcia arterji. Policja aresztowała wyrodną matkę.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że

morderstwo dokonane zostało nożem rzeźnickim,

wziętym ze składu żelaza Strzyżewskiego.

Strzyżewska czyni wrażenie obłąkanej i podczas zadawanych jej pytań

wybucha histerycznym śmiechem.

Charakterystycznem jest, że Strzyżewska z początku zeznała chichocząc, że dziecko nie jest jej. Na zwróconą uwagę, że przecież dziecko to urodziła 4 miesiące temu, Strzyżewska poczęła płakać i rozpaczać, przyznając, że dziecko może nawet jest jej.

W najbliższych dniach Strzyżewska poddana będzie

badaniu psychjatrów,

i gdyby ci orzekli, że faktycznie jest ona obłąkana, nie stanie przed sądem, lecz przewieziona zostanie do domu obłąkanych.

Straszne morderstwo wywołało wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Tajemnicza śmierć Loewensteina.

Zagadka śmierci bankiera belgijskiego Alfreda Loewensteina pozostaje dotychczas niewyjaśniona i zdaje się nigdy już wyjaśniona nie będzie. O tym wypadku można dosłownie powiedzieć, że „przepadł, jak kamień w wodę".

Loewenstein wzniósł się, jak wiadomo, 4 bm. na własnym samolocie w Anglji chcąc udać się do Calais. Prócz niego znajdowali się w samolocie: dwaj angielscy sekretarze, służący i dwie stylografki. Prowadził samolot pilot Drau, który już wielokrotnie przewoził Loewensteina, na tymże samolocie. Był i maszynista. W chwili, gdy samolot znajdował się mniej więcej około 500 metrów ponad morzem, zauważyła jedna z dwu pań, że Loewenstein, udawszy się do toalety, znajdującej się na samolocie, zbyt długo stamtąd nie powraca. Sekretarka wyszedłszy na korytarzek, a nie mogąc go znaleźć, na szczupłej zresztą przestrzeni samolotu, zawiadomiła o tem sekretarza i służącego. Wówczas stwierdzono, że drzwi wejściowe samolotu, znajdujące się obok drzwi toalety były otwarte. Loewenstein zniknął. Czyli: mógł tylko wypaść przez te drzwi i runąć do morza.

Natychmiast, po przybyciu do Calais, skoro się dowiedziano o zajściu, rozpoczęto dokładne badanie i zatrzymano wszystkich, znajdujących się na samolocie, w urzędzie śledczym. Nie znalazłszy żadnych podejrzeń, aby ktokolwiek z nich mógł się przyczynić do śmierci Loewensteina, wypuszczono wszystkich na wolność.

Angielscy reporterzy, którzy byli pierwszymi, po wylądowaniu samolotu w Calais i pierwsi zdołali badać towarzyszów i służbę, przyszli do zupełnie błędnego wniosku, że wszystko to polega na mistyfikacji i że Loewenstein albo nie wsiadł wcale do samolotu w Anglji, albo chyłkiem opuścił go w Calais i zniknął. Hypoteza ta jest, jak się okazało nonsensem.

Jak silny był wpływ Loewensteina w świecie finansowym, dość powiedzieć, że na wieść o jego zagadkowej śmierci, notowano ogólną zniżkę walorów na giełdach Paryża, Londynu, Brukseli, Wiednia, a najwięcej Berlina. Również i w świecie sportowym grał Loewenstein dużą rolę. Dawniej kładł główny nacisk na sport koński, przyczem odniósł kilka tryumfów na polach wyścigowych Paryża i Anglji. Obecnie przerzucił się na sport samolotowy. Posiadał sam kilkanaście własnych samolotów i znajdował się ciągle w podróżach na nich, pomiędzy Londynem (w Anglji, pod Leicester, miał urzędowe miejsce pobytu), Paryżem, Brukselą, Frankfurtem, Hagą a Biarritz, gdzie miał wspaniałą willę nad morzem.

Tyle pewna, że tajemnicza śmierć miljonera, potentata giełdowego, najgłośniejszego ryzykanta, wśród europejskich przedsiębiorców, znanego sportsmana itd. wywarła tak wielkie wrażenie, że dziś kwestja: samobójstwo, czy wypadek? jest na pierwszym planie wszechświatowych sensacyj.

—:::—

Podbiegunowe kopalnie węgla na Szpicbergu

Najbardziej wysuniętem na północ miastem jest Longyear-City na Szpicbergu. Tam, gdzie dotąd tylko niedźwiedzie polarne spacerowały, dźwignęli Amerykanie wśród śnieżno-lodowej pustyni miasto, którego światła elektryczne odbijają się nocą błyszcząc tysiącem refleksów w polach lodowych. Stacja radjoiskrowa łączy to miasto z cywilizacją i resztą świata. Ludność Longyear-City otrzymuje codzień gazetę telegraficzną, którą wydaje kierownik radjostacji; jest to pisany na maszynie arkusz, rozdawany bezpłatnie mieszkańcom.

Longyear-City składa się prawie cała z dwupiętrowych baraków, zbudowanych z nieobrobionych kloców drzewa. Posiada jednak kanalizację, wodociągi i światło elektryczne. Jest to zapewne najzdrowsze miasto na świecie; bakcyle nie mogą się tu utrzymać w temperaturze podbiegunowej i na skałach lodowych. Lekarze mają tu mało do roboty.

Amerykanie zainteresowali się Szpicbergiem w początkach XX stulecia. Kopalnie węgla były co prawda odkryte przez Norwegów i eksploatowane w okolicy Adwent-Bay już w roku 1890. Ale była to eksploatacja dość prymitywna, na małą skalę. Kapitały wyczerpały się wkrótce, ale jeden z udziałowców-Norwegów potrafił zainteresować dla sprawy bogatego właściciela kopalni w Kalifornji — Edwarda Longyear. Ten zaś wysłał do Adwent-Bay jednego z najlepszych górników amerykańskich, inżyniera Munroe. Założono wnet duże towarzystwo górnicze — Arctic Coal Co. dla eksploatacji szpicbergenskich pokładów węgla. W przeciągu paru lat wyrosło niedaleko Adwent-Bay spore miasteczko — Longyear-City.

Nie żałowano pieniędzy. Wybudowano 10-kilometrową linję kolejową, łączącą miasto z molo wyładunkowem w zatoce Adwent-Bay. Nowoczesne maszyny wiertnicze wyżłobiły głębokie szachty i dobrano się do bogatych żył węgla. Setki tysięcy ton wywieziono w przeciągu paru lat. Węgiel szpicbergieński, który przy spalaniu zostawia mało popiołu, został uznany za nadający się do opalania lokomotyw i od roku 1909-go koleje norweskie posługują się nim stale.

Gdy wyspa Szpicbergen, po traktacie wersalskim przeszła na rzecz Norwegji, wykupiła kopalnie i Longyear-City od Amerykanów miljonowa spółka norweska — Store Norske Spitsbergen Kulkompani. Roczna produkcja kopalni węglowych przy Adwent-Bay sięga 200.000 ton wartości około 2 i pół miljona koron norweskich. — Prócz tej kompanji eksploatują jeszcze trzy inne spółki pokłady węglowe Szpicbergu.

Na tej, głośnej dzisiaj, wyspie zimuje stale około 1.000 ludzi, przeważnie Norwegów, którzy czują się dobrze w tym mroźnym klimacie podbiegunowym. Robotnicy mieszkają w Longyear-City w domach barakowych. Dwie szkoły i kościół wznoszą się na jedynym placu miejskim. Komunikacja morska między Szpicbergiem a kontynentem może się odbywać tylko od maja do września. Pozatem wyspa jest odcięta przez lody i kry hermetycznie od reszty świata.

Dzisiaj radjostacja szpicbergeńska wysyła w świat wiadomości o losach wyprawy Nobilego.

R. K.

O unormowanie stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego.

Wszczęta zaraz w zaraniu odrodzonej państwowości polskiej, bo w r. 1920 akcja dziennikarzy o unormowanie ich stosunków prawnych i ustawową obronę ich praw — dotychczas nie została uwieńczona powodzeniem. Projekt odnośnej ustawy miał być z wiosną rb. zadekretowany w drodze pełnomocnictw Prezydenta Rzpltej, jednakże opór wydawców akcję tę udaremnił. W Sejmie obecnym szereg posłów-dziennikarzy, zaliczających się do najrozmaitszych ugrupowań politycznych wniósł z końcem maja rb. rzeczony projekt dekretu w formie wniosku poselskiego. Wniosek ten wejdzie pod obrady na jesieni.

Lwowski Syndykat Dziennikarzy zajmował się na ostatniem posiedzeniu Zarządu tym wnioskiem sejmowym i postanowił zwołać konferencję na której przedstawiony i objaśniony zostanie projekt ustawy, jakoteż wysłuchane będą życzenia lwowskiego świata dziennikarskiego, tyczące się zmian i uzupełnień w projekcie. Referować będzie wiceprezes Syndykatu dr. Kordys. Wobec rozpoczętych ferji konferencja powyższa, na którą zaproszeni zostaną posłowie i senatorowie tut. okręgu, odbędzie się z początkiem września.

—:::—

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA W GRECJI.

ATENY, 21. 7. (Pat). Prezydent Conduriotis podpisał dekret, znoszący system wyborczy oparty na zasadzie proporcjonalności i wprowadzający system większościowy stosownie do propozycji Venizelosa.

—:::—

Groźba wyłomu w 8-godzinnym dniu pracy

w przemyśle naftowym, w wiertnictwie.

Dziesiątki lat pracowano w wiertnictwie naftowem, tak przy 12-godzinnem jak i ośmiogodzinnym dniu pracy z przerwami w dniach świątecznych. I do głowy nie przychodziło przedsiębiorcom do ostatnich niemal lat, pomimo parokrotnych ciężkich kryzysów w przemyśle naftowym, do rozszerzenia czasu pracy na dnie świąteczne.

Tam gdzie zachodziła potrzeba ze względu na warunki wgłębne terenowe powoływano na parę godzin w dnie świąteczne brygadę robotniczą do t. zw. ruszania rurami z obawy, aby rury nie zostały przez teren „chwycone". Pracowano czasami w święta przy wyjątkowo ciężkich instrumentacjach, kiedy przerwa w pracy mogła się stać katastrofalną dla szybu. Pracowano i pracuje się bez przerw w dnie świąteczne w szybach produkujących w celu uniknięcia strat w produkcji surowca.

Wyjątkowa ta praca świąteczna, wykonywania była bez szemrania przez naszych bardzo wyrozumiałych robotników i opłacana zależnie od ustalonych w przedsiębiorstwach zwyczajów dwa, a nawet trzykrotnie. — Zatargów na tle tej nadobowiązkowej pracy między robotnikami a przedsiębiorcami nie było.

Dopiero w ostatnich paru latach, kiedy zaczęto szukać nowych dróg potanienia kosztów wiertnictwa i kiedy po części dopięto tego dzięki racjonalizacji i usprawnienia techniki wiertniczej, słabsi w pomysłowości w tym kierunku dyrektorowie i technicy pożądliwym okiem zaczęli „pozierać" na godziny i dnie wypoczynkowe robotnika.

Największym argumentem za wprowadzeniem tzw. ciągłości pracy jest zdarzająca się konieczność po świątecznej lub innej stójce w szybie wyrabiania tzw. zasypu. — Rzeczywiście, w niektórych szybach o specjalnej strukturze pokładów zjawisko zasypywania spodu otworu miałem skalnym ma miejsce i zdarza się, że oczyszczenie otworu tzw. wyrabianie zasypu w dniach poświątecznych wymaga nieprodukcyjnej pracy kilku, a nawet kilkunastu godzin. Ale zdarza się to w bardzo niewielkim odsetku szybów wierconych. A nawet i w tych szybach zapobiegliwość kierownictwa odgrywa niepoślednią rolę.

Zjawisko to jako usprawiedliwiające zamach na ustawowy czas pracy robotników w wiertnictwie naftowym zaważyć nie powinno.

Urzędy górnicze mogą w poszczególnych wypadkach, jak to czynią i dotąd, uznać dany szyb ze względów szczególnych za wymagający pracy ciągłej — okresowo. I robotnicy trudności w podobnym wypadku napewno robić nie będą.

Lecz przemysłowcom naftowym nie o ten „nieszczęśliwy" zasyp chodzi. Chodzi im o to, o co się ubiegali i ubiegają przemysłowcy również w innych gałęziach przemysłu. Powiększyć ilość godzin pracy robotnika w tygodniu.

Ustawy o 46-godzinnym tygodniu pracy obalić atakiem frontowym nie da się, a tu przez delegacje, rozmówki w odpowiednich ministerstwach i inne wypady robi się w ustawie wyłom.

Podwójna korzyść: i przedłużenie go dzin pracy i wyłom w ustawie, jako precedens na przyszłość dla reszty braci przemysłowej.

Samo się przez się rozumie, że powiększenie godzin pracy w każdej gałęzi przemysłu zwiększy ilościowo wytwarzanie, przeróbkę, i wydobycie i dziwnemby było, żeby to nie odbiło się na ilości odwierconych metrów i w szybie naftowym. Wiemy, że to pomnoży zyski względnie zmniejszy straty przemysłowców kosztem siły i zdrowia rzeszy pracującej.

Wiemy, że znajdą się nieliczni robotnicy- kulacy, którzy się za tem nawet wypowiedzą, lecz ci nieliczni i dziś wyrabiający w tygodniu do 120-tu i więcej godzin (z godzinami nadliczbowemi) nie będą decydowali o przedłużeniu wywalczonego jeszcze przed wojną ośmiogodzinnego dnia pracy w górnictwie naftowem, gdzie przeszło 60 proc. robotników zarabia niżej minimum kosztów utrzymania.

I nic tu nie pomogą zabiegi pp. Chłapowskich, Bielskich i innych dyrektorów naftowych w naszych Ministerstwach.

Na żadne uszczuplenie ustawy o czasie pracy w wiertnictwie nasi robotnicy nie pozwolą.

Niech to sobie zapamiętają i przemysłowcy i te przez nich obrabiane czynniki miarodajne (z prawa czy z lewa.).

—:::—

Powrót ekspedycji na czarny kontynent.

Po dwuletniej zgórą wędrówce eksploracyjnej wzdłuż i wszerz kontynentu afrykańskiego w celu przeprowadzenia badań etnograficznych i antropologicznych, powrócił konserwator wiedeńskiego Muzeum Historji Naturalnej, dr. Wiktor Lebzelten, który wyruszył ze stolicy Austrji w 1926 roku. Podróż swoją odbył on w towarzystwie żony, a ostatnio i urodzonego na Czarnym Kontynencie synka. Dr. Lebzelten zbadał dokładnie całe niemal zachodnie afrykańskie wybrzeże południowo - wschodnie, kraj Zulusów, oraz Afrykę południowo - zachodnią celem wystudjowania cech i pochodzenia ludów miejscowych, Hotentotów i Buszmenów, których poddał szczegółowemu badaniu antropologicznemu.

Dr. Lebzelten, którego ekspedycja została zorganizowana przy finansowej pomocy rządu austrjackiego, a także dzięki oficjalnemu i potrosze materjalnemu poparciu rządu angielskiego, dokonał również szeregu wykopalisk, pozwalających wyśledzić na zasadzie pozostałości geologicznych rozmaite cywilizacje starożytne, oraz wytworzyć sobie poraz pierwszy w historji tego rodzaju dociekań pojęcie o bóstwach przedhistorycznych południowej Afryki. Ciekawe wyniki dały obserwacje, dokonane na rasie Buszmenów, zaczepnej i nieufnej, żyjącej w stanie nieustannej wojny ze wszystkiemi szczepami sąsiedniemi. Buszmeni, jak się okazało, posiadają już względną znajomość znaków pieniężnych, licząc, coprawda, tylko do dziesięciu i przyjmując za miernicza jednostkę pieniężną dziesięć szylingów angielskich. Klaśnięcie w dłonie oznacza u nich dojście do najwyższej możliwie cyfry, odpowiadającej dwukrotnie wziętej dziesiątce, czyli funtowi szterlingów.

Dr. Lebzelten zwiedził również obszary, zamieszkałe przez lud, zwący się Munkuanyama, lud olbrzymów. Najmniejszy z tych negrów, mierzy wysokości 1 metr 80 centymetrów. Żyje w pośród nich karykaturzysta niezwykle uzdolniony, rysujący wielce kunsztownie i odtwarzający z niezmiernem podobieństwem twarze i postacie swoich współplemieńców na oryginalnym materjale rysunkowym, bo na łupinie dyni. Dr. Lebzelten zapowiedział wydanie wkrótce w druku, w postaci ilustrowanego tomu, wyników ciekawych swoich badań i obserwacyj, na które świat uczony czeka z wielkiem zainteresowaniem.

Powstanie polskiego komitetu walki z reumatyzmem.

Dnia 8 lipca br. odbyło się w Warszawie z inicjatywy dra W. Chodźki, posiedzenie organizacyjne w sprawie utworzenia polskiego komitetu walki z reumatyzmem.

Referaty wygłosili dr. Raciążek: „O rozmiarach cierpień reumatycznych i sposobach walki z niemi na Zachodzie", oraz naczelny lekarz Kas Chorych, dr. Kłuszyński: „O statystyce reumatyzmu w Polsce", poczem zebrani zawiązali komitet polski walki z reumatyzmem z b. min. drem Chodźką, jako prezesem. Wobec doniosłości zagadnienia reumatycznego w Polsce, postanowiono niezwłocznie przystąpić do akcji czynnej tudzież nawiązać kontakt z wszystkiemi zainteresowanemi instytucjami w Polsce.

Jako wyraz istnienia polskiego komitetu uchwalono wydelegować jednego z członków zarządu do Anglji na Zjazd Międzynarodowy, poświęcony badaniom nad reumatyzmem.

:::

FRANCJA WOBEC NOTY KELLOGA.

PARYŻ, 12. 7. (Pat). Agencja Havasa donosi, iż rząd francuski odpowie prawdopodobnie w końcu bieżącego tygodnia na ostatnią notę sekretarza stanu Kellogg.

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.

Czwarty dzień rozprawy.

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwano oficerów intendantury wojskowej.

Jako pierwszy zeznawał lekarz weterynaryjny mjr. Szostakiewicz, który należał do komisji garnizonowej mięsnej. Świadek wyklucza, aby kiedykolwiek zapomniał pieczęć w jatce Nowaka. Pewnego razu świadek spostrzegł pieczęć podobną do wojskowej na lichym kawałku mięsa. Interpelowany o to Nowak tłumaczył, że prawdopodobnie mięso to leżało na innej sztuce i pieczęć odbiła się sama.

Świadek najwięcej nieodpowiedniego mięsa odrzucał w jatce Nowaka. Zdarzało się to prawie za każdym razem. Jako dostawca, Nowak wedle opinji świadka, winien być skwalifikowany na trzeciem, ostatniem miejscu.

Pułk. Juljusz Zulauf, zeznał, że dnia 4. maja 1926 polecił poddać chemicznej analizie kiełbasę Nowaka. Dr. Hiolski, wydał wówczas orzeczenie, że kiełbasa zawiera końskie mięso. W parę dni później zjawił się u świadka Nowak, **twierdząc, że stała mu się krzywda**, gdyż dr. Hiolski nieprzychylnie dla niego usposobiony, podał ujemny osąd o jego kiełbasie. Prosił przeto, aby jeszcze raz dać kiełbasy do analizy.

Kap. Marjan Łopatkiewicz, w r. 1923 i 1924 należał do komisji garnizonowej mięsnej. Wówczas świadek odrzucił kilkaset kg. słoniny jako za cienkiej.

Członek tej komisji mjr. Tabęcki, na posiedzeniu w listopadzie 1923 r.

żalił się na dostawy Nowaka.

O oskarżonym Zabłockim nic złego nie mówiono.

Wnioski prokuratora.

Po przerwie prokurator postawił wnioski o przesłuchanie sędziego Linderta, o zażądanie od wojskowości księgi kontrolnej dostawy mięsa Nowaka, oraz o przesłuchanie jako świadka Menkesa.

Trybunał po naradzie zadecydował przesłuchać s. Linderta.

Em. lekarz weter. pułk. Jakóbowski, był szefem oddziału weterynaryjnego, z dostawcami nigdy nie miał styczności.

Emer. pułk. Haudek, w r. 1926 i 1927 był komendantem miasta. Z początkiem 1926 r. wpłynęło zażalenie weterynarza wojskowego, że mięso dostarczane przez Nowaka, częściowo

nie nadaje się do odbioru.

Donoszono pozatem że Nowak dostarczał mięso oślizłe i t. p. Były to drobne zażalenia, które lekarz weterynaryjny mógł na miejscu załatwić.

Sprzeczności bez końca.

W śledztwie, jak wiadomo, wielu świadków obciążyło Nowaka. Jeden z nich, obecnie współoskarżony Zabłocki, zeznał, że zamówił fałszywą pieczęć wojskową z namowy i za wiedzą Nowaka. Obecnie na rozprawie Zabłocki wziął winę na siebie, twierdząc, że Nowak w tym wypadku był niewinny.

Dwóch współoskarżonych czeladników, którzy obecnie pracują u Nowaka, na rozprawie również dodatnio zeznali o swym pracodawcy. Oni to znajdują się pod opieką obrońcy.

Gdy jakikolwiek świadek obciąży Nowaka swemi zeznaniami, to inny zeznaje wręcz co innego.

Tak też brzmiały zeznania administratora kamienic Nowaka, asesora kolej. Stanisława S.

Wczoraj na rozprawie zeznał on, że przed wynajęciem mieszkań dr. Auerbachowi i p. Landesbergowej przeprowadził adaptacje, to jest powstawiał szyby, naprawił kanały, przewody elektryczne i t. d.

Lokatorzy ci, jak wiadomo, zeznali wręcz przeciwnie, iż kosztem dziesiątek dolarów mieszkania zajęte odnowili.

Świadek Michał Papinka, czeladnik masarski, który 9 lat pracował u Nowaka, zeznał, że kiełbasy dla wojska robiono z dodatkiem podrobiu. Świadek słyszał od kolegów A. Mielnika i Balasa, że u Nowaka używano pieczęci fałszywej.

Co mówi b. komendant Łukomski?.

Wywiadowca B. jak wiadomo oskarżył Nowaka o gwałt publiczny. Wczoraj na tę okoliczność zeznawał b. insp. PP. Łukomski. Po zajściu w restauracji, Nowak oskarżył wywiadowcę. Świadek przyznał rację Nowakowi, wiedział bowiem, że B. był ranniony w głowę, co wpłynęło na jego usposobienie. Był przeto natury gwałtowej świadek zaś uważał go za półgłówka.

Na sali ogólne zdziwienie, iż były szef bezpieczeństwa w mieście, tak charakteryzuje swych b. podwładnych.

Ludwik Babaczek zeznał, że tygodniowo uśmierca od 20 do 40 koni, sprzedając mięso od 60 do 1.20 zł. za 1 kg. Oskarżonego Nowaka nie zna, i nie wie, czy kupował u niego mięso.

Następnie za zgodą stron odczytano zeznania złożone w śledztwie przez ojca Babaczka, Henryka. Zeznał on wówczas, że zna Nowaka, jednak nie zawierali z sobą żadnych transakcji.

Włodzimierz Dawidowicz, pośrednik mieszkaniowy zeznał, iż pośredniczył przy wynajmie mieszkania przez p. Landesbergową w kamienicy Nowaka. Świadek podał, że Nowak z odstępnego Landesbergowej wręczył około 3.000 zł. lokatorce Rungowej, która wyjechała do Poznania.

Tu znów okazała się sprzeczność w zeznaniach świadka na korzyść Nowaka, gdyż Landesbergowa zeznała poprzednio że wynajęła mieszkanie już w parę miesięcy po wyjeździe Rungowej.

Następnie obrońcy Nowaka postawili wniosek na przesłuchanie Stefana Bredego, zam. przy ul. Leśnej l. 18., któremu oskarżony Zabłocki mówił, że przed sędzią „nabujał" o fałszywej pieczątce co w większej części jest nieprawdą.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wstrząsające samobójstwo dwojga młodych.

Pod kołami pociągu.

WARSZAWA, 12. 7. (Tel. wł.). Dziś rano pod pociąg osobowy, idący z Krakowa do Warszawy, rzuciła się pomiędzy Wawrem a Grochowem młoda para. Po przejeździe pociągu znaleziono *zmasakrowane zwłoki mężczyzny z obciętą nogą i pękniętą głową*, natomiast *kobieta pomimo pęknięcia czaszki oraz złamania rąk i nóg dawała oznaki życia.* Nieszczęśliwą przeniesiono do wagonu i odwieziono do Warszawy jednak w drodze zmarła. Policja w Wawrze ustaliła, iż są to Guta Begelówna i Benedykt Sendleng. Na polu, w pobliżu lasu, gdzie miał miejsce ten wstrząsający dramat znaleziono prześcieradło, marynarkę, bieliznę, torebkę damską oraz kapelusze damski i męski, ponadto kartkę następującej treści: „Prosimy nikogo nie obwiniać, gdyż przyczyny samobójstwa zna ne są ojcu. Guta boji się dziadków a nie chce żyć bez niej. Ja i tak mam życie złamane". Benek.

Nazwiska sprawców napadu rabunkowego na pocztę przy ul. Głębokiej.

Wieczorem 3 bm., jak wiadomo, dokonano napadu rabunkowego na pocztę przy ul. Głębokiej. Już w dwa później warszawskie dzienniki podały nazwiska sprawców napadu, których aresztowano. Lwowskim dziennikom nie udzielono jednak informacyj o wyniku śledztwa, oraz pod groźbą konfiskaty zabroniono powtórzyć za warszawską prasą nazwiska ujętych.

Wczoraj dopiero zdecydowano się zdradzić tę „tajemnicę". Wedle udzielonych informacji aresztowani zostali: **Włodzimierz Ordyniec**, b. uczeń seminarjum naucz., **Włodzimierz Myrosz**, absolwent prywatnej szkoły handlowej, **Eugeniusz Kaczmarski**, wydalony uczeń gimnazjalny, brat jego **Roman**, również wydalony uczeń seminarjum, **Iwan Płachtyna**, elektromonter, **Eugeniusz Skicki**, mechanik-monter, oraz **Wera Krajewska**, seminarzystka, przyjaciółka Romana Kaczmarskiego. Pozatem aresztowano **Jana Sztokałę**, szofera, który po dokonanym napadzie uwiózł sprawców napadu z ul. Śniadeckich na ul. Lwowskich Dzieci, gdzie się rozbiegli. Aresztowani liczą od 18 do 24 lat.

Pierwszy z aresztowanych Ordyniec, jest synem przetokowego kolejowego, który w ub. r. zginął tragiczną śmiercią na dworcu głównym. Myrosz jest synem ubogiego wiejskiego szewca z pow. bobreckiego, który z uszczerbkiem materjalnym usiłował wykształcić syna na handlowca. Ojciec Kaczmarskich jest ubogi majster szewski, chory na gruźlicę, utrzymujący z pracy rąk liczną rodzinę. Synów swoich, wydalonych za nieuctwo, demoralizację i awantury z różnych uczelni usiłował zatrudnić w swojem rzemiośle. Ci jednak niechętnie przykładali się do pracy, a wiodąc hulaszcze życie niejednokrotnie otarli się o policję i areszty.

Przyjaciel ich Płachtyna jest synem ubogiej wdowy.

Szofer Sztokało jest synem „pałamara" cerkwi Wołoskiej. Ojciec jego sprzedał otrzymaną w spadku po rodzicach chałupę w Grzybowicach, zapożyczył się gdzie mógł i kupił synowi auto-dorożkę, która stanowi jedyne źródło utrzymania licznej ich rodziny. Sztokało **został wtajemniczony w plan rabunku i oddał swe auto do dyspozycji.**

Aresztowani są częściowo członkami ukr. Sokoła III przy ul. Gródeckiej, częściowo zaś Ukr. Tow. Gimn. Sport. „Łuh", na czele którego stoi jako organizator adw. dr. Draszkiewicz.

W śledztwie aresztowani twierdzili, **że napadu dokonali z pobudek ideowych.** Łupem ich padło wówczas 25 zł., które zrabowali inkasentowi Weinstockowi, oraz 20 zł. i gr.. jednej z urzędniczek pocztowych, które były jej prywatną własnością.

Policja skwalifikowała przeto napad jako

zwykły rabunek,

dokonany z bronią w ręku na lokal urzędowy. Przeto staną oni prawdopodobnie jako zwyczajni zbrodniarze przed sądem doraźnym. W sprawie tej zapadnie decyzja w dniach najbliższych.

Ponieważ nie jest wykluczone postępowanie doraźne, przeto szczegóły napadu zachowuje policja nadal w tajemnicy.

Dział filmowy.

„MŁODZIEŃCZY SZAŁ"

w kinie Kopernik—Marysieńka.

Film powyższy jest nader piękny i ciekawy. W treści swej ujęte w ramy scenarjusza, jest życie młodego artysty malarza, który niedoświadczony i naiwny życiowo, dostaje się do Paryża, miasta wszelkich pokus i grzechu. Linja życia i jej odbicie psychologiczne jest doskonale ujęte w ramach filmu, o wspomnianym tytule. Dobra reżyserja i wyrazista gra artystów, szczególnie, Eweliny Helt, Andree Lafayette i Ernsta Verebesa, przyczyniają się w dużej mierze do podniesienia wartości filmu. E.

—:::—

Stracenie 3 bandytów.

na krześle elektrycznem.

W więzieniu dystryktu Kolumbji odbyła się druga dopiero od czasu jego istnienia egzekucja za pomocą elektryczności. Straceni zostali „gunmeni" Lee Eagles, Moreno i Proctor za zabicie policjanta podczas ulicznej strzelaniny. Eagles i Moreno szli na stracenie bez trwogi. Proctor był w zupełnej prostracji nerwowej. Przyniesiono go na noszach do fotelu. Proctor w czasie popełnienia zbrodni miał 17 lat, Moreno 18, Eagles 30 lat. Powszechnie spodziewano się, że prezydent ich ułaskawi, co jednak nie nastąpiło.

—:::—

Program wyborczy Labour Party.

Przed dziesięciu laty angielska Partja Pracy wystąpiła z manifestem p. t. „Świat Pracy i nowy porządek społeczny". W ciągu tego czasu Partja rozrosła się i rozszerzyła swe wpływy po wielekroć, nabyła wiele doświadczenia, nauczyła się rządzić i brać odpowiedzialność za losy całej Wielkiej Brytanji.

W obliczu nowych wyborów w zmienionych warunkach Partja Pracy ogłosiła w sobotę projekt nowego swego programu, który uchodzi za najważniejszy dokument polityczny ostatniej doby w Anglji.

Program stwierdza po raz pierwszy bodaj w formule całkiem wyraźnej, że „Partja Pracy jest Partją Socjalistyczną". Oto podstawowe zasady programu:

1. Ochrona pracownika i spożywcy przed wyzyskiem.
2. Powiększenie bogactwa narodowego przez zastosowanie do wytwórczości i podział dóbr tych możliwości, które otworzyły nam postępy nauki i wiedzy i sztuki gospodarowania.
3. Udostępnienie powszechnego zadośćuczynienia powszechnym potrzebom cywilizowanego bytu.
4. Użytkowanie dla powszechnego dobra nadmiaru bogactw, który obecnie wzbogaca znikomą mniejszość ludności.
5. Systematyczne uprawianie polityki pokoju i współpracy w sprawach międzynarodowych.

W tym celu Partja Pracy zamierza użyć władzy dla

a) *zapewnienia każdemu człowiekowi społeczeństwa takiej stopy życiowej i takiego dochodu z zatrudnienia*, które są niezbędne dla zdrowego, niezależnego i godnego bytu;

b) *przetworzyć przemysł* — krok za krokiem, z uwzględnieniem specjalnych potrzeb i różniących się okoliczności rozmaitych gałęzi wytwórczości — z pola walki o zyski osobiste *w spółdzielcze przedsiębiorstwo*, prowadzone celem służenia społeczności całej i podległe jej kontroli.

c) szybko i szeroko rozwinąć te działy służby społecznej — oświaty, zdrowia publicznego, mieszkań, ubezpieczeń na wypadek choroby i bezrobocia — których brak czyni z jednostki igraszkę przypadków ekonomicznych i niewolnika otoczenia.

d) Tak zmienić system podatkowy, aby zapewnić środki na utrzymanie i naprawę aparatu materjalnego w przemyśle i uzyskać nadmiar, powstały przecież z wysiłku społecznego, na wydatkowanie dla dobra po wszechnego.

e) Ustanowić pokój, wolność i sprawiedliwość przez zasypanie źródeł międzynarodowych sporów, przez sądy polubowne i rozjemcze, przez zaniechanie wojny, jako środka polityki państwowej, przez rozbrojenie oraz polityczną i gospodarczą współpracę przy pomocy Ligi Narodów i porozumienia z państwami, które nie są członkami Ligi.

Oto zasady programu szczegółowo następnie rozwiniętego. Konkretne zadania naj bliższej przyszłości są następujące:

podnieść płace celem zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego,

znieść ustawę o związkach zawodowych, ograniczającą ich działalność, skodyfikować ustawodawstwo społeczne, wzmocnić ochronę pracy i rozszerzyć ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, przerzucić ciężar podatków na klasy posiadające, ustanowić specjalne komisje dla przygotowania planu unarodowienia wielkiego przemysłu podstawowego, stworzyć jaknajlepsze warunki pracy dla spółdzielczego ruchu, ściśle przestrzegać 8-mio godzinnego dnia pracy, znieść niedawno narzuconą dodatkową godzinę pracy dla górników.

Wyliczyliśmy najważniejsze punkty projektu, który będzie przedmiotem obrad jesiennego Kongresu Partji Pracy w Birmingham, starej twierdzy konserwatywnej, w której pierwszy wyłom uczyniono dopiero przed kilku laty.

Straszliwa śmierć kochanków w płomieniach domu.

Mrożący krew w żyłach wypadek, wydarzył się wczoraj przy ul. Obywatelskiej l. 19 w Łodzi, gdzie dwoje ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

W wyżej wymienionym domu zamieszkiwał 35-letni Zygmunt Łęgosz, syn właścicielki tejże posesji. Łęgosz przed kilku laty rozszedł się z żoną, która zamieszkała sama przy szosie Pabjanickiej 35. Alkoholik i kobieciarz Łęgosz często sprowadzał do siebie na noc przygodne kochanki, z któremi zazwyczaj udawał się na strych domu.

To samo uczynił wczoraj. O godzinie 11-tej wieczorem przyszedł do domu z miasta w towarzystwie jakiejś kobiety, której nazwiska dotychczas ustalić nie zdołano i ulokował się z nią na strychu, gdzie oboje zaimprowizowali libację. Po pewnym czasie zasnęli. O godzinie 1 m. 02 po północy, ze strychu zaczęły wydobywać się płomienie, które z błyskawiczną szybkością objęły drewniany dach. Zbudzona matka Łęgosza w bieliźnie wybiegła na ulicę, krzycząc rozpaczliwie: „Na pomoc, syn mój się pali!"

Istotnie, ze strychu z szalejących płomieni dochodziły krzyki i rozpaczliwe wołania o pomoc.

O ratowaniu palących się żywcem, którzy będąc zamroczeni alkoholem, nie umieli znaleźć wyjścia z płonącego strychu, nie mogło być mowy. Bezradnie przeto przyglądano się potwornej scenie.

Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce przybył oddział straży ogniowej. Pomoc była spóźniona. Na chwilę przed przybyciem straży, dach zawalił się z ogłuszającym hukiem. Z płomieni wydobywał się przejmujący

swąd spalonych ciał ludzkich.

Z trudem udało się strażakom ocalić przed zagładą pozostałą część domu. Następnie przystąpiono do rozgrzebywania bosakami zgliszcz i wówczas oczom obecnych przedstawił się okropny widok.

Na przepalonej podłodze leżały

dwa nawpół zwęglone trupy:

Zygmunta Łęgosza i jego przygodnej kochanki.

Przybyłe na miejsce władze policyjne wdrożyły niezwłocznie dochodzenie w celu ustalenia przyczyny straszliwego wypadku. W rezultacie powzięte zostało przekonanie, że podchmielony Łęgosz rzucił na słomę barłogu, na którym spoczywał ze swą towarzyszką,

niedopałek papierosa,

od którego słoma zapaliła się.

Zwłoki tragicznie zmarłych zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

PREZYDENT TURCJI ŻENI SIĘ Z SIOSTRĄ KRÓLA AMANULLAHA.

KONSTANTYNOPOL, 12. 7. Donoszą z Angory, że według wersji kursujących w kołach politycznych prezydent rzeczypospolitej tureckiej Mustafa Kemal Pasza miał w czasie pobytu króla Amanullaha poprosić o rękę jego siostry.

Król, po naradzie ze swoim najbliższem otoczeniem, podobno udzielił Kemal Paszy przychylnej odpowiedzi.

Za sowieckim kordonem.

Z OBRAD M. K. K. PARTJI.

„Izwjestja" 4. 7. ogłasza streszczenie referatu Norostelowa na posiedzeniu plenarnem moskiewskiej komisji kontrolującej partji. Referent oświadczył, iż hasło „samokrytyki" w życiu partji i państwa sowieckiego wymaga od komisji kontrolującej większej uwagi ku własnej pracy, tępienia nadużyć we wszystkich objawach, wciągnięcia członków partji i związku młodzieży komunistycznej do akcji komisji kontrolującej.

WYKLUCZENIE KOMUNISTÓW ZE SKŁADU C. K. W. SOWIETÓW RFSR.

Prezydjum C. K. W. sowjetów RSFSR. powzięło decyzję o wykluczeniu członków tej instytucji, Pawluczenki i Awksejenki, delegatów organizacji partyjnych w Smoleńsku, ze składu C. K. W., jako winnych nadużycia zaufania wyborców. Decyzja ta pozostaje w związku z wielkiemi nadużyciami, które wykryto w smoleńskiej organizacji partyjnej po wysunięciu hasła „samokrytyki" w życiu partyjnem.

UPRAWNIENIA BUDŻETOWE SOWIETÓW WIEJSKICH.

„Izwjestja" 3. 7. omawia uchwałę prezydjum C. K. W. sowjetów RSFSR. o nadaniu sowietom wiejskim prawa oparcia swej działalności na własnym budżecie. Pismo wskazuje, iż nieposiadanie budżetu było dotychczas powodem bezczynności wielu sowjetów wiejskich. Sprawne funkcjonowanie administracji sowieckiej wymaga zmiany w dotychczasowej sytuacji. Wobec tego posiadanie własnych budżetów przez wszystkie sowiety wiejskie w RSFSR. jest nie tylko pożądane, lecz wprost konieczne.

6-GODZINNY DZIEŃ PRACY W KOPALNIACH SZACHTYŃSKICH.

„Izwjestja" 3. 7. podaje, że w kopalniach węgla w okręgu Szachtyńskim, w zagłębiu Donieckim wprowadzono 6-godzinny dzień pracy. W Szachty odbyła się konferencja robotnicza, podczas której prezes krajowej rady sowieckich związków zawodowych Udarow, oświadczył, iż wprowadzenie tego dnia pracy wstrzymywane było dotychczas przez przeciwsowiecki sabotaż fachowców technicznych. Konferencja powzięła uchwałę, w której wita z uznaniem wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy.

PIERWSZA CUKROWNIA NA SYBERJI.

„Izwjestja Cik SSSR." 3. 7. donosi, że w rejonie Alejskim, w okręgu Barnaulskim rozpoczęto przygotowania do budowy cukrowni, która będzie pierwszą cukrownią na Syberji.

PRZYGOTOWANIA DO SPISU GOSPODARCZEGO.

„Zaria Wostoka" 21. 6. donosi, że centralny urząd statystyczny ZSRR, rozpoczął przygotowania do wielkiego spisu gospodarczego. Spis ten ma ustalić liczbę ludności ZSRR., zasady podziału tej ludności na ugrupowania społeczno - gospodarcze, liczbę i charakter mieszkań ludności, oraz zebrać wszystkie dane dotyczące gospodarki sowieckiej. Jednocześnie będzie przeprowadzony spis ludności ZSRR. Obydwa te spisy odbyć się mają w 1931 roku.

Imigracja do Francji.

W roku 1927 przybyło do Francji 64.325 emigrantów, a mianowicie: 32.946 obywateli belgijskich, 9.981 — polskich, 9.906 — włoskich, 8.845 — hiszpańskich, 833 — czechosłowackich i 428 — szwajcarskich. W tym samym czasie reemigrowało z Francji 89.982 osób, a mianowicie: 32.128 Włochów, 12.509 Polaków, 12.481 Hiszpanów, 8.459 Czechosłowaków, 7.434 Belgijczyków, 4.481 Szwajcarów, 3.573 Portugalczyków, 2.217 Greków itd. Przeważna ilość emigrantów, przybyłych w roku ubiegłym do Francji, znalazła zatrudnienie w rolnictwie (45.547 osób), a reszta w przemyśle. Według oficjalnych statystyk francuskich, imigracja do Francji w latach ostatnich stale się zmniejsza, pozostając daleko w tyle za poziomem przedwojennym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 lipca

BRAWUROWĄ JAZDĘ PRZEPŁACIŁ ŻYCIEM. 45- letni Filip Charko, rolnik z Wiszenki Małej, pow. gródeckiego, onegdaj jadąc wozem ze Lwowa do Janowa, usiadł na drabinie, tyłem do drogi. Podczas szybkiej jazdy, Charko stracił równowagę i spadł z wozu na bruk gościńca. Woźnica zauważywszy wypadek pospieszył na pomoc leżącemu. Ku swemu przerażeniu stwierdził jednak, że Charko znajdował się już w agonji i zmarł niebawem wskutek doznanych obrażeń.

CHCIAŁBY JAK DO SAKA ŁOWIĆ PRZESTĘPCÓW. Posterunkowy Stanisław Lisowski, zam. w Przemyślu, onegdaj aresztował i konwojował do komisarjatu niejakiego Tadeusza Rzęsę. W drodze nawinął się mu poszukiwany za kradzieże Józef Kramarski. Policjant wezwał go, aby wraz z Rzęsą stanął do szeregu i pomaszerował do aresztu. Kramarski wziął jednak nogi za pas, i począł uciekać, aż się „kurzyło". Zawiedziony w swych rachubach Lisowski, nie zważając na przechodni, strzelił za uciekającym, nie raniąc jednak nikogo. Lepiejby jednak było, ażeby mniej się zdarzało tej „oficjalnej" pukaniny po ulicach miasta.

WŁÓCZĘGA POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. Zdzisław Ways, patrolując wczoraj o północy w ul. Źródlanej, natknął się na dwóch wałęsających się osobników, których zamierzał wylegitymować. Wówczas jeden z nich zaatakował policjanta laską, drugi zaś zagroził mu nożem. Ways strzelił wówczas z rewolweru i zranił w lewy bok poniżej żeber osobnika z nożem. Na widok rannego kolegi, awanturnik z laską zrezygnował ze stawiania oporu i spokojnie udał się do komisarjatu. Na miejscu starcia zjawił się niebawem lekarz Pogotowia rat., który stwierdził, że rana postrzałowa jest powierzchowna. Po zaopatrzeniu odwieziono rannego do szpitala, w celu wyjęcia kuli, która utkwiła pod skórą. W śledztwie stwierdzono, że zranionym był Władysław Filiszczak, poprzednio już karany, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowanym zaś jego kolegą był Kazimierz Suś, również karany za kradzież, zam. w Kleparowie. Osadzono go w areszcie pod zarzutem gwałtu publicznego, dokonanego na posterunkowym.

ZAWĄSKIE MU ULICE. Wczoraj w południe, jakiś kierowca jadąc autem ciężarowem nr. 7781 wjechał w ul. Szeptyckich na chodnik, przyczem powalił latarnię. Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach, gdyż przechodząca jakaś kobieta z dwojgiem dzieci, zdołała w ostatnim momencie usunąć się na bok, przed upadającą latarnią. Tu należy dodać, że ulica była wówczas zupełnie wolna, gdyż w tym czasie nie przejeżdżały żadne auta. Amator szerokich przestrzeni zdołał wycofać się z chodnika, poczem „zwiał", aby zapewne w dalszym ciągu uprawiać jazdę na skręcenie karku.

RABUŚ W ROLI WŁAŚCICIELA LASU. Kazimierz Klanz, zam. przy ul. Bonitratrów l. 8., przed tygodniem zaznajomił się z osobnikiem nieznanego nazwiska, który zaofiarował mu objęcie posady leśniczego w swoim lesie. Klanz za namową rzekomego obszarnika onegdaj wybrał się z nim do Radziechowa, gdzie nieznajomy zaprowadził go do pobliskiego lasu. Gdy znaleźli się w gęstwinie, drab niespodzianie wyrwał mu z rąk pakunek, zawierający garderobę, wartości 100 zł., poczem zagroziwszy mu laską, zbiegł w nieznanym kierunku. Poszkodowany, ochłonąwszy ze strachu, wrócił do Lwowa, gdzie o swej przygodzie powiadomił policję.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Marek Schatz, właściciel sklepu bławatnego, przy pl. Marjackim, doniósł policji, że wczoraj w południe, jakiś osobnik przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostał się do jego sklepu, skąd skradł sukno, nieustalonej na razie wartości.

15- letnia Marja Dacko, rodem z Bawarji w Niemczech, służąc u Pawła Świla, wieśniaka, zam. w Glinnej Nawarji, skradła na jego szkodę w gotówce 100 zł., oraz chustkę na głowę, poczem zbiegła do Lwowa, gdzie uprawiała kryty nierząd. Powiadomiona o tem policja, aresztowała nieletnią złodziejkę.

Teodor Romańczuk, bez stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za kradzież garderoby na szkodę Antoniego Furmana, zam. przy ul. Nabielaka.

—:—

Morderstwo i samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości.

Mieczysław Bolesław 2-ga imion Jaskowski, syn gospodarza, zam. w Żabnie, pow. tarnobrzeskiego, starał się o rękę 24-letniej tamtejszej mieszkanki Marty Saganówny. Rodzice obojga niechętnem okiem patrzyli na te zaloty, również Saganówna nie miała wielkiej ochoty wyjść za mąż za Jaskowskiego. Zakochany młodzieniec nie mógł opanować swej namiętności, w końcu postanowił zamordować swą ukochaną, poczem popełnić samobójstwo. Wczoraj po godzinie 8 wieczór szaleniec podczas rozmowy z ukochaną niespodzianie wyjął z kieszeni rewolwer i momentalnie strzałem w serce położył trupem dziewczynę. Po dokonaniu zbrodni Jaskowski strzelił do siebie i padł bez życia obok trupa swej ofiary.

—:::—

NA KOLONJĘ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH złożyło Stowarzyszenie „Praca" 50.— zł. Dalsze datki przyjmuje tow. Segal w redakcji „Dziennika Ludowego".

—::—

Odpowiedzi od Redakcji.

SEKRETARJAT ZW. GÓRNIKÓW W BORYSŁAWIU. Artykułu o Bitkowie nie zamieściliśmy, ze względu na to, że sprawa w nim poruszona została przekazana sądowi partyjnemu do rozstrzygnięcia.

Korespondencji tow. B. o zakończeniu roku szkolnego nie zamieściliśmy, gdyż nie zawiera ona nic istotnego. Gdybyśmy zamieszczali tego rodzaju korespondencje — musielibyśmy zamieszczać sprawozdania z zakończenia roku we wszystkich szkołach. Czem jest lepsza tamtejsza szkoła od innych?

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

(Gościnne występy Krakowskiego Teatru):

Piątek, o 7.30 „Simona".
Sobota, o 7.30 „Simona".
Niedziela, o 7.30 „Simona".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".
Sobota, o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".
Niedziela o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Mała awanturnica" oraz „Dzielnica hańby".
MARYSIEŃKA: „Mała awanturnica" oraz „Dzielnica hańby".
LEW: Lekkomyślna Zula oraz Rin- Tin- Tin w filmie „W mrokach nocnych".
APOLLO: „Chłopczyca" oraz komedja.
PALACE: „Oaza miłości" i dwuaktowa komedja.
FATAMORGANA: „Giełda miłości".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
AVENUE: „Wiedeń się bawi".
CASINO: „Uwiodłem ci żonę".
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szczapa na froncie".

—:::—

OSTATNIE TRZY GOŚCINNE WYSTĘPY krakowskiego teatru odbędą się dzisiaj w piątek, w sobotę i niedzielę. Dana będzie doskonała komedja p. t.: „Simona" Jakóba Deval'a. Komedja ta spotkała się z jednolitem uznaniem krytyki lwowskiej. Rozbawiona widownia przez cały czas akcji nagradza artystów rzęsistymi oklaskami.

Na ostatnie przedstawienia ważne są zniżki 30 procentowe.

QUI PRO QUO. Dziś premjera senzacyjnej rewji pt.: „Typki z Qui Pro Quo" która w Warszawie osiągnęła rekord powodzenia. W rewji tej oprócz całego zespołu na czele z pp. Ordonówną, Fr. Jarosym, A. Dymszą, K. Krukowskim, L. Lawińskim, E. Minowiczem i „Tacjann girls" wystąpi Mira Zimińska w repertuarze aktualnym.

Jutro i dni następnych „Typki z Q. P. Q".

Początek przedstawienia o 8.30 wiecz.

—::—

Wypadek z primusem

powodem eksplozji benzyny, pożaru i ciężkiego popieczenia.

Władysław Kulik, urzędnik wojskowy, zam. jako sublokator przy ul. Piekarskiej l. 45, wczoraj po godzinie 4-tej popołudniu grzał wodę na primusie.

Podczas zdejmowania ukropu przez nieostrożność strącił on palący się primus, który spadając ze stołu, zawadził o stojącą obok bańkę, zawierającą 4 litry benzyny. Płyn ten momentalnie

eksplodował

płomienie zaś ogarnęły Kulika, oraz urządzenie kuchni. Na krzyk płonącego żywcem nadbiegli domownicy i sąsiedzi, którzy z trudem zdołali ugasić palące się na Kuliku ubranie, oraz płonący stół i podłogę.

Na miejsce wypadku przybył zawezwany oddział straży pożarnej, ogień był jednak już ugaszony. Przybyły również na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził, że nieszczęśny doznał ciężkich poparzeń na rękach, brzuchu i piersiach. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Z akcji cennikowej org. kaflarzy we Lwowie.

Na odbytej wspólnej konferencji P. Pracodawców i Pracobiorców w obecności reprez. Inspektoratu Pracy we Lwowie, przyznano poprawkę na kaflach kuchennych 3 gr., a następnie do tak uregulowanego cennika przyznano 10 proc. podwyżki z tem, że o ile środki utrzymania podrożeją o tyle w dniu 1 stycznia 1929 r. cennik zostanie podwyższony. Umowa powyższa obowiązuje z dniem 1-go lipca 1928 r.

Rozmaitości ze świata.

JAK POWSTAJE IMITACJA KOŚCI SŁONIOWEJ.

Imitacja kości słoniowej znana powszechnie w handlu pod nazwą „Ivory", powstaje ze zbieranego mleka, do którego dodaje się odpowiednie kwasy aby spotęgować tworzenie się serowca, czyli kazeiny. Do zebranej kazeiny dodaje się farby i umieszcza mieszaninę w formach, pod bardzo wielkim ciśnieniem. Po wyjęciu z form artykuły takie muszą podlegać jeszcze przez jakiś czas gorącej wilgoci. Wyrób tego artykułu rozpoczęli pierwsi Niemcy, pod nazwą „galalit", a podobny francuski produkt nazywa się „laitol", zaś angielski „erinoid".

ORGANIZM LUDZKI JEST KOMPLETNYM AKUMULATOREM BATERJI.

Na zebraniu Narodowej Akademji Nauk oświadczył doktor A. Creele z Cleveland, że ciało ludzkie jest rodzajem akumulatora elektrycznego, zasilanego całą masą drobniutkich baterji. Tkanki ciała ludzkiego wydzielają z siebie siłę, która utrzymuje cały organizm w ruchu, zaś gdy człowiek śpi, tkanki te naładowywują się, zupełnie, jak baterje elektryczne. Siła ich zwiększa się w czasie spoczynku, zaś zmniejsza się w czasie dnia czynnego. Doktor Creele robił w tym kierunku doświadczenia w swej pracowni na rozmaitych zwierzętach i przekonał się, że sen jest koniecznym do życia; jeżeliby człowiek nie spał przez pewien przeciąg czasu, zależnie od jego siły, to z czasem musiałaby nastąpić śmierć, gdyż nastąpiłoby zupełne wyczerpanie organizmu, czyli właśnie tych baterji elektrycznych, które nie miały czasu naładować się.

KSIĘŻYC Z LODU.

Niemiecki badacz, dr. Hans Behm ogłosił sensacyjną pracę, która wywołała żywą dyskusję w świecie astronomów.

Dr. Behm, głosi bowiem, iż księżyc pokryty jest skorupą lodu, grubości kilkunastu kilometrów. Z tego więc powodu upada przypuszczenie, jakoby na księżycu znajdować się mogły jakieś żyjące istoty. W pewnych okresach taje częściowo skorupa lodowca na księżycu, a wtedy ukazują się plamy, widoczne dla oka ludzkiego. Uczony niemiecki wierzy, iż z czasem znikną lody z księżyca i zakwitnie tam bujne życie.

Trzeba na to poczekać chwilkę. Wiadomo zaś, co znaczy chwilka w pojęciu astronomicznem, trwać ona może... kilkaset tysięcy lat.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca".
WE LWOWIE.

Zarząd Związku „Praca" zawiadamia niniejszem Szan. Związki Zawodowe i Szan. Tow., że o ile kto chce wynająć salę na zgromadzenia czy to na posiedzenia, winien porozumieć się z przewodniczącym tow. Folmesem lub gospodarzami sali tow. Łańcutą lub Dykim, na 24 godzin wcześniej, za każdorazową opłatą. W przeciwnych wypadkach sali wynajmować nie będziemy.

Za Zarząd Związku „Praca"
Folmes Józef
przew.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się dnia 16. lipca 1928 o godz. 7. wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczną.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

ZWIĄZEK CERAMICZNY — grupa ceglarzy, — Lwów, ul. Zielona l. 7., podaje do wiadomości, że przy grupie ceglarzy, jest sekcja palaczy cegielnianych. W razie zapotrzebowania palacza, mogą się właściciele cegielń zgłaszać do zarządu.

Zarząd.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu strejku w firmie kuśnierskiej Bracia Bank, ul. Zielona 53, prosimy omijać Lwów i tę pracownię aż do odwołania, gdyż stoimy w walce o regulację płacy i pracy.

—:::—

Komunikaty.

KOMITET DZIELNICOWY ŁYCZAKOW — ZIELONA zawiadamia, że Walne Zebranie, które miało się odbyć w dniu 14. b. m. odłożone zostało na dzień 21. b. m. o godz. 7-mej wiecz. o czem jeszcze tow. się zawiadomi.

Sekr. Moskaluk. Przew. Mydłowicz.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH" Nr. 28 zawiera: Antoni Słonimski: Krytyka czy reklama?; Juljusz Kaden- Bandrowski: O bohaterstwie; Józef Czapski: O towarzystwa im. Stanisława Brzozowskiego; Ferdynand Goetel: Zjazd P. E. N. Klubów w Oslo; St. Helsztyński: Obraz imperjum brytyjskiego; O nowej książce Harry'go Domeli: Recenzje; M. J. Wielopolska: Rembrandt i Re — Rembrandty; Rozstrzygnięcie plebiscytu „Dwanaście najsympatyczniejszych postaci literatury polskiej; Korespondencja; Tydzień bibljograficzny.

„WIEKU XX". 15 numer tygodnika społeczno-literacko- artystycznego, wychodzącego w Warszawie, zawiera interesujące artykuły: „Nauczyć patrzeć" — Stefanji Zahorskiej; „Między wojną a pokojem" — Witolda Wolffa; „Krytyka" — Stanisława Baczyńskiego; „Wystawa w Szkole Sztuk Pięknych" — L. Jabł.; „Szkolnictwo muzyczne w Warszawie" — E. S. Iwanowskiej, oraz bogaty dział kroniki społecznej, gospodarczej, literackiej, teatralnej.

W okresie miesięcy letnich, numer pisma ukazując się w nieco zmniejszonej objętości, kosztować będzie zaledwie 40 groszy. Jednocześnie obniżona zostaje prenumerata miesięczna (1.40), i kwartalna (4 zł.) Adres redakcji i administracji: Nowowiejska l. 36/4.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.